

sobota, 06.03.2021

„Oto tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi” (Łk 15, 29)

Dziś zatrzymujemy się nad jedną z piękniejszych (w moim subiektywnym odczuciu) Łukaszkowych przypowieści, zwaną Przypowieścią o synu marnotrawnym (lub: Przypowieścią o miłosiernym Ojcu). Narracja ta opowiada o ojcu i dwóch synach, którzy różnią się postawą wobec ojca i jego majątku (por. Łk 15, 11-32). I nie będziemy dziś analizować krok po kroku zachowania głównego bohatera tejże historii (=tj. syna marnotrawnego lub Ojca, jak spekulują inni egzegeci) ani wyprowadzać wszelkich możliwych prawd uniwersalnych, wynikających z tego tekstu (wszakże przypowieść ma pełnić rolę dydaktyczną), lecz zatrzymamy się chwilę nad postawą tego drugiego syna.

Wiesz, wydaje się, że mi dziś (i pewnie wielu katolikom) bliżej jest (przynajmniej teoretycznie) do postawy, którą reprezentuje ów drugi, czyli jakoby „posłuszny syn”. Wszakże on nie prosi ojca o swoją część majątku, nie trwoni tych pieniędzy na przyjemności, staczając się na samo dno (do tego stopnia, że podjada pokarm świniom), lecz trwa przy ojcu, pracuje dla wspólnego dobra, jest sumienny, obowiązkowy, poukładany i lojalny. I tak te pozytywne cechy można wyliczać...Byłby niemalże idealny, ale...Otóż, PRETENSJA czy też GORYCZ, podszyte pychą uczyniły rysę na jego niespełna „kryształowym” wizerunku! I muszę się zastanowić: ileż, to razy ja, patrząc na rozmaite historie w moim życiu, miałam do Ciebie pretensje, że nie jest tak, jak sobie umyśliłam. Przecież, nie tak się umawialiśmy! Trwam przy Tobie, modłę się, czytam Biblię, staram się być dobrym człowiekiem, a jednak mam przekonanie, że „tym innym” (czyt. „marnotrawnym synom”) niekiedy bardziej błogosławisz. Też mi się przecież coś od życia należy! Ty, zaś spojrzawszy na mnie z miłością lub takim politowaniem (że aż poruszyły Ci się wnętrzności na moją nędzę duchowo-mentalną) wyjaśniasz mi, że jestem ważny, kochany i akceptowany...

OK. Kumam. Najważniejsze, że jeszcze mogę zmienić mój styl myślenia i postępowania, bo jeszcze ofiarowałeś mi czas. Każdy dzień jest jak tabula rasa (=czysta tablica) i jest szansą na „nowy początek”.

00_18

dr Magdalena Józwiak

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]